

Henryk Witczyk

Eucharystia - sakrament zbawienia dla wielu

Verbum Vitae 1, 123-154

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EUCHARYSTIA – SAKRAMENT ZBAWIENIA DLA WIELU

Ks. Henryk Witczyk

Niemal powszechnie zbawienie postrzega się jako dzieło historycznego Jezusa, dokonane przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Odbiciem takiej wizji zbawienia jest choćby modlitwa: „Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył!” Jest to wizja poprawna, ale niepełna. Słusznie zauważa W. Hryniewicz, że „zbawienie dokonało się nie tylko przez samą mękę Chrystusa, lecz przez całe Jego życie”¹. Następnie wyjaśnia: „Tajemnica zbawienia to przyciąganie człowieka jako istoty wolnej, partnera Boga, Jego rozmówcy i współpracownika. «Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem» (2 Kor 5,17). Kto znalazł się w obrębie Jego oddziaływania i Jego przyjaźni, wkroczył w zupełnie nowy świat, w nowy typ odniesień. Zbawienie jest darem, jest wyjściem Boga naprzeciw człowiekowi. A jest to Bóg życzliwy, przyjazny, wręcz stojący u drzwi ludzkiej wolności i pukający, i cierpliwie czekający na otwarcie. Zbawienie dokonuje się wtedy, kiedy następuje to otwarcie, danie Panu Bogu przestrzeni, żeby wszedł i przemieniał nasze człowieczeństwo”².

Jednak i ta – jakże zrozumiała dla współczesnego człowieka wizja zbawienia – jest zawężona. Brakuje jej odniesienia do Eucharystii. Tak w tym fragmencie jak i w całej

¹ *Człowiek na drodze zbawienia*, w: tenże, *Nad przepaściami wiary*, Kraków 2001, s. 77.

² Tamże, s. 94-95.

rozmowie na temat „Człowiek na drodze zbawienia” W. Hryniewicz nie łączy wyraźnie zbawczego działania Chrystusa z Eucharystią. Jest ono postrzegane bardzo ogólnie, bez jasnego określenia, gdzie i w jaki sposób to „oddziaływanie” i „wyjście Boga naprzeciw człowiekowi” się dokonuje. Eucharystia wspomniana jest w tej rozmowie o zbawieniu jeden jedyny raz, w związku z bardzo wymownym gestem przekazywania znaku pokoju (s. 95). Natomiast gdy w kontekście ludzkiego cierpienia mówi o konieczności ludzkiej obecności przy chorym, nie wspomina o obecności Jezusa w Eucharystii. Nie widzi chrześcijanina w roli tego, kto choremu winien przede wszystkim przynieść Eucharystię. „Gdyby jeszcze można było powiedzieć: «Wstań, chodź!»... – ale tego nam nie dano. Zatem, zamiast szafować słowami i tanim pocieszeniem, lepiej być blisko osoby cierpiącej. Ona bardziej pragnie zwyczajnej, ludzkiej obecności – nie mówienia, ale bycia. Wrażliwość na cierpienie uczy i tego, że trzeba niezmiernie cenić szczęście, że trzeba uczyć się dostrzegać każdego dnia drobne radości. Choćby to, że zaczynam ten dzień, przystępuję do zwyczajnej pracy, że świeci słońce...” (s. 78). Nawet w rozmowie o „Kościele sakramentu i słowa”, gdy we wzruszający sposób wspomina o swe Eucharystie sprawowanej w domu, dla rodziców, nie rozmyśla nad jej zbawczym działaniem; zastanawia się raczej nad tym, jak proste środki mogą „odświeżać celebrację misterium”. „Czasami w jakimś momencie, zazwyczaj tuż przed prefacją, zapalamy menorę. Zmienia się natężenie światła, co w pewien sposób pomaga w przeżywaniu misterium. Dla mnie osobiście jest to kontynuacja obecności w świętych miejscach, w których przebywał Jezus. Celebracja tajemnicy dzięki tym prostym przedmiotom zbliża mnie do tych miejsc – tam chodził Jezus, tam się trudził, nauczał, umarł i zmartwychwstał.... Przede wszystkim jednak – jeśli nie chcemy, aby zżarła nas rutyna – musimy wczuwać się w to, co się wypowiada, czyta, czyni. Należy w te czynności włożyć wiele serca” (s. 221n). Wszystko to, rzecz jasna, jest prawdą! Tyle tylko, że niepełną. W tej wizji Eucharystia jest przede wszystkim drogą człowieka (wierzącego) wstecz, w przeszłość, do miejsc, w których żył

Jezus. Nasuwa się pytanie: czy celebracja misterium Eucharystii nie jest w pierwszym rzędzie drogą Jezusa do człowieka, do jego miejsc życia, pracy i cierpienia? Chodzi właśnie o – wspomniane na samym wstępie rozmowy – „uobecnianie misterium w naszej teraźniejszości” (s. 217), o obecność Zbawiciela „tu i teraz”. Nade wszystko jednak, należy rzetelnie zastanawiać się nad tym, jak wygląda dynamika tej obecności, co ona sprawia w człowieku zanurzonego w codziennym życiu, w jego radościach, w pracy lub w cierpieniu? Czy liturgia Eucharystii jest w pierwszym rzędzie próbą człowieka, który chce się „przebić przez zasłonę oddzielającą nas od świata niewidzialnego” (s. 218), czy raczej odwrotnie: próbą, którą podejmuje Chrystus, aby ze swoją Paschą wejść coraz głębiej w egzystencję człowieka-wierzącego.

Jak Ewangelie ukazują zbawczą działalność Jezusa? Czy ma ona związek z Jego obecnością w Eucharystii? A jeżeli tak, to jakiej natury jest to związek? Czym jest Eucharystia w odniesieniu do zbawienia człowieka i świata?

1. JEZUS ZIEMSKI JAKO ZBAWICIEL

Wszystkie Ewangelie ukazują Jezusa z Nazaretu w drodze do człowieka. Zwłaszcza narracje synoptyków prezentują Jezusa, który nieustannie zmienia miejsce swej obecności, aby mógł spotykać coraz to nowych ludzi. On sam udaje się tam, gdzie może ich znaleźć. Szuka ich, dotyka, i pozwala im, aby także Go dotykali. Kieruje do nich swe słowa i oznajmia im nadejście Królestwa Bożego. Wszystkie te czyny Jezusa mają niezwykle sens, jeżeli się pamięta, że jest On Synem Boga żywego, Zbawicielem świata. Bardziej szczegółowa analiza niektórych Jego zachowań z czasu publicznej działalności pozwoli lepiej zrozumieć to wydarzenie zbawcze, którym jest Jego Pascha, oraz paschalny dar zbawienia, jakim jest Eucharystia.

A. Jezus żyje w drodze do ludzi

Pierwszym z czynów Jezusa ziemskiego jest nieustanna wędrówka. Ewangelisci, prezentując ziemskie życie Jezusa, skrzętnie odnotowują, jak przechodzi On z jednego miejsca do innego. Zauważają, że Jezus w gruncie rzeczy żyje w drodze (por. Mk 8,27; 9,33-34; 10,32. 52). Nie ma własnego domu, w którym przyjmowałby uczniów, uzdrawiał i uwalniał z mocy Złego. Przeciwnie, „obchodził (περιήγειν – *imperfectum* dla podkreślenia faktu powtarzania się czynności) Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszystkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu” (Mt 4,23; por. 9,35; Mk 1,39; Łk 4,15. 54). Nauczał nie tylko w przyjaznej sobie Galilei, ale także we wrogiej wobec Niego Judei i Jerozolimie. Łukasz więcej niż jedną trzecią swego dzieła (9,51 – 19,28) poświęca „drodze” Jezusa do Jerozolimy. Według czwartej Ewangelii Jezus „wstępuje” do Jerozolimy kilka razy (2,13; 5,1; 10,22; 11,17-18; por. 7,6). „Być w drodze” to istotny wymiar ziemskiej egzystencji Jezusa. Dla podkreślenia tego faktu ewangelisci uzupełniają odniesienia topograficzne licznymi czasownikami. Takie słowa jak „wyjść”, „iść”, „przechodzić”, „wędrować”, „iść na przdzie”, „przychodzić”, „wchodzić”, „wstępować”, „wsiadać do łodzi”, „wychodzić z łodzi” oddają dynamiczny wymiar Jezusowej obecności na ziemi³. Cała działalność Nauczyciela z Nazaretu to w gruncie rzeczy jeden, wielki „bieg”. Jezus bez przerwy jest w drodze; ofiaruje ludziom czas, siły, wsparcie. Zdarza się, że nie ma czasu na posiłek (por. Mk 3,20; 6,31), ani „miejsca, gdzie mógłby położyć głowę” (Mt 8,20). Jego ziemskie życie dobrze określił autor Dziejów Apostolskich, mówiąc: „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, *przeszedł* (διήλθεν) On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą

³ Por. E. Manicardi, *Il cammino di Gesù nel Vangelo di Marco. Schema narrativo e tema cristologico*, (AnB 96), Roma 1981, s. 14-16.

diabła” (10,38). Uczniowie byli świadkami tego wszystkiego, co działo się „w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie” (w. 39).

Ziemska wędrówka Jezusa nie mieści się w ramach działalności nauczyciela lub posłańca. Jest On bowiem „Posłanym” przez Ojca (por. J 6,57 i inne). Już w tradycji synoptycznej odnotowuje się ten niezwykle fakt: „On rzekł do nich: «Także innym miastom muszę głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym, bo na to zostałem posłany»” (Łk 4,43; por. Mk 1,38). Naturalnie, Tym, kto posłał Jezusa, jest Ojciec. Ta sama prawda dotyczy Jego „przyjścia” na świat: „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2,17). Jeszcze wyraźniej z wolą Ojca związana jest Jego misja jako Syna Człowieczego: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45; por. Mt 10,28; Łk 19,10; 7,33).

Jezus, jest nie tylko Posłanym przez Ojca, ale wręcz „obrazem Boga niewidzialnego, zrodzonym przed wszelkim stworzeniem” (Kol 1,15; por. 2,9); On „jest odbłaskiem Jego (Ojca) chwały i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1,3). Z tej racji Jego słowa i czyny mają nieskończoną wartość. Będąc słowami i czynami Boga-Człowieka mają charakter zbawczy. A całe ziemskie życie Jezusa jest życiem w drodze z dwóch racji. Podąża ku ludziom, ponieważ jest wierny posłannictwu, które otrzymał od Ojca. Równocześnie Jezus jest *w drodze* z racji miłości, którą miłuje ludzi i którą pragnie im ofiarować oddając im siebie.

B. Jezus ofiaruje ludziom swą obecność i więzi wspólnoty

Jezus na różne sposoby „idzie” do ludzi, szuka ich, aby nawiązać z nimi serdeczną więź przyjaźni i miłości. Najpierw podąża nad jezioro, gdzie odnajduje czterech rybaków: Szymona, Andrzeja, Jakuba i Jana, oraz proponuje im stałą więź ze sobą: „Jezus rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi». I natychmiast zostawili sieci i *poszli za Nim*” (Mk 1,17; por. w. 20).

Już pierwszego dnia swej działalności w Kafarnaum Jezus przeżywa liczne spotkania: idzie do synagogi w szabat, gdzie spotyka ludzi, do których może skierować swe nauczanie (Mk 1,21); tam spotyka opętanego, którego uwalnia z mocy Złego (1,23); razem z czterema apostołami idzie do domu Piotra i Andrzeja, aby uzdrowić teściową Piotra (1,29); z nastaniem wieczora, gdy skończył się szabat, „przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedziały, kim On jest” (Mk 1,32-34).

Podobnie czyni w dalszej części Markowej narracji, zwanej sekcją pięciu kontrowersji w Galilei (2,1 – 3,6). Wykorzystuje każde wyzwanie ze strony swych przeciwników, aby przyjmować ludzi potrzebujących Jego mocy, Jego słowa niosącego im zbawienie. Nie obawia się śmierci, która Mu grozi z powodu uzdrawiania w szabat: „Faryzeusze wyszli i ze zwolennikami Heroda zaraz odbyli naradę przeciwko Niemu, w jaki sposób Go zgładzić” (3,6). Pozostaje wśród ludzi i niesie im wybawienie z choroby i zła nie bacząc na to, że Jego obecność może być źle rozumiana, poddana krytyce, wręcz wyszydzana. Nie szczędzi czasu i sił, aby ofiarować swą przyjaźń i wspólnotę tym, którzy przychodzą do Niego, aby Go pochwycić na słowie, zepsuć Mu opinię, a nawet znaleźć w Jego wypowiedziach powód do oskarżenia Go i skazania na śmierć (por. J 5,18; 7,1. 19. 25; 8,59; 10,31. 39; 11,53).

W kolejnych rozdziałach Markowej narracji o ziemskim życiu Jezusa wiele miejsca zajmują spotkania z tłumami. „Potem wyszedł znowu nad jezioro. Cały lud przychodził do Niego, a On go nauczał” (2,13). „Znowu zaczął nauczać nad jeziorem i bardzo wielki tłum ludzi zebrał się przy Nim. Dlatego wszedł do łodzi i usiadł w niej *pozostając* na jeziorze, a cały lud stał na brzegu jeziora” (4,1; por. 5,21; 6,34). Dobrze wie, że tłum ten niebawem opuści Go. Jednak podejmuje trud nauczania; chce każdemu, kto przyszedł, ofiarować swe słowo, swą obecność. Wszystkich wzywa do naśladowania Go: „Potem przywołał

do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: «Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!» (Mk 8,34). Ostatecznie stanie w obliczu kryzysu, ukazanego w całym swym dramatyzmie w J 6. Gdy wielu Go opuściło, nie załamuje się. Kontynuuje swą misję, zwraca się do uczniów, którzy zostali z Nim. Poświęca im cały swój czas, aby przygotować ich do życia w autentycznej przyjaźni i wspólnocie z Nim.

Szukając ludzi, ku których posłał Go Ojciec i ku którym prowadzi Go Jego serce, Jezus idzie do synagogi. „Nauczał w ich synagogach” (Mt 4,23; 9,35; Mk 1,21. 39; Łk 4,15; 13,10). Wielką mowę o „Chlebie życia” wygłasza w synagodze w Kafarnaum (J 6,59). Idąc do synagogi zwracał się praktycznie do wszystkich ludzi, którzy mieszkali w danej okolicy. Innym, uprzywilejowanym miejscem nauczania jest świątynia w Jerozolimie (por. Mk 12,35; Łk 20, 1; Mt 26,55; J 18,20). Szukając rzesz Jezus ofiaruje swój czas, swą obecność także pojedynczym osobom. Nikodem przyszedł do Niego nocą (J 3,1-15); Samarytanka rozmawiała z Nim w południe przy studni Jakubowej (J 4); Andrzej i „drugi uczeń” mogli „iść i zobaczyć, gdzie Jezus mieszka i tego dnia pozostali u Niego” (J 1,39).

Ewangelie ukazują Jezusa, który stale i odważnie, wręcz w sposób heroiczny idzie na spotkanie z ludźmi bądź przyjmuje tych, którzy przychodzą do Niego. Interesuje się nimi, naucza ich, upomina. Wypełniając wolę Ojca i będąc posłuszny głosowi swego serca pragnie każdemu, kto do Niego przychodzi, ofiarować swą przyjaźń – siebie samego jako oczekiwanego Mesjasza – Zbawiciela. Trafnie ujmuje to G. Crocetti: „W tej codziennej *routine*, przepełnionej całkowitym oddaniem siebie samego innym, Jezus przeżywa czas swej ziemskiej posługi i antycypuje dar z siebie w Eucharystii⁴.

⁴G. Crocetti, Questo è il mio Corpo e lo offro per voi. La donazione esistenziale e sacramentale di Gesù alla sua Chiesa, Bologna 1999, s. 28.

C. Wzrok, słuch i dotyk narzędziami osobowej i zbawczej komunii z Jezusem

Jezus, „Słowo, które stało się ciałem”, nie ogranicza swej więzi z ludźmi do relacji Nauczyciel – słuchacze. Instauruje więc osobowej komunii na bazie prawdziwej, pełnej komunikacji interpersonalnej. Ludzie, do których przychodzi, mogą Go spotykać i doświadczać Jego obecności w sposób właściwy dla ich natury: mogą Go widzieć, słyszeć i dotykać. Ze zdumieniem pisze o tym autor 1 J 1,1: „*To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce* – bo życie objawiło się”. Używa aż czterech czasowników, którymi opisuje proces percepcji na poziomie zmysłów: „widzieć”, „słyszeć”, „kontemplować”, „dotykać”. Jezus – Słowo Życia – daje się ludziom w sposób realny, wyczuwalny dla ich zmysłów. Jedynie takie spotkanie ze Słowem życia jest źródłem wspólnoty: „oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo (*koinonia*) z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem” (w. 3).

Najpierw sam Jezus jest w pełni świadom, że ludzie do których się zwraca są błogosławieni. „Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli” (Mt 13,16-17; por. Łk 10,23-24). W Jezusie, prawdziwym Synu Boga (por. Mt 14,33) i synu Maryi, wypełniają się oczekiwania proroków i sprawiedliwych ST-u, którzy pragnęli Go spotkać, by żyć z Nim w osobowej więzi: by Go widzieć i słuchać. Takie spotkanie z Jezusem jest najważniejszym przedmiotem nadziei wielkich postaci historii zbawienia. Sprawiedliwy Symeon, trzymając na rękach Dziecię Jezus, prosi Boga, aby mógł odejść w pokoju, „ponieważ moje oczy widziały Twoje zbawienie” (Łk 2,30)⁵. Spotkanie z Jezusem – przez wzrok, słuch i do-

⁵ Por. G. Marconi, *La comunicazione visiva nel Vangelo di Luca. Per cogliere il mistero con la vista*, Milano 1997.

tyk – jest spełnieniem wszystkich oczekiwań, źródłem doskonałej radości. Jest po prostu zbawieniem.

Oprócz komunikacji słuchowo-wzrokowej w kontakcie Jezusa z ludźmi ważną rolę odgrywa dotyk. W opowiadaniach o cudach wielokrotnie pojawia się informacja, że Jezus „położył rękę” na chorym (por. Mt 9,18; Mk 5,23; 6,5; 7,32; 8,23; Łk 6,19; 13,13; Dz 28,8). Podobny gest spełnia Jezus, gdy błogosławi dzieci (por. Mt 19,13. 15). Na szczególną uwagę zasługują cuda, które Jezus dokonuje poprzez dotyk. Trędowatego – wbrew przepisom Prawa – uzdrawia właśnie przez dotyk: „wyciągnął rękę, *dotknął go* i rzekł: «Chcę, bądź oczyszczony!»” (Mt 8,3; por. Łk 5,13). Gest Jezusa wynika z Jego wielkiej wrażliwości na ludzkie cierpienie, tak cielesne jak i duchowe (por. Mk 1,41; Łk 7,13 – wskrzeszenie syna wdowy z Nain; Mk 6,34; Mt 9,36; 20, 34). Przynosi On zbawienie, które obejmuje całego człowieka (por. Łk 1,78-79).

Z kolei opowiadanie o uzdrowieniu kobiety cierpiącej na upływ krwi jest wplecione w narrację o wskrzeszeniu córeczki przełożonego synagogi (Mt 9,18-26; Mk 5,21-43; Łk 8,40-56). Przełożony ten prosi, aby Jezus przyszedł, *położył na nią rękę* i będzie żyła (Mt 9,18; Mk 5,23); Jezus poszedł, „wziął ją za rękę i dziewczynka wstała” (Mt 9,20; Mk 5,27; Łk 8,44). Zbawczą skuteczność ma także gest człowieka, który dotyka Jezusa. Kobieta „dotknęła się frędzli Jego płaszcza” (Mt 9,20; por. Mk 5,27; Łk 8,44), ponieważ myślała: „Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa” (Mt 9,21; Mk 5,28). Marek podkreśla doniosłość gestu kobiety, ponieważ opowiada o reakcji Jezusa: „A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: «Kto się dotknął mojego płaszcza?» Odpowiedzieli Mu uczniowie: «Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto się Mnie dotknął». On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta przyszła zalekniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, upadła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę” (5,30-33). Została uzdrowiona, ponieważ dotknęła Jezusa z wiarą: „Córko, twoja wiara cię uzdrowiła. Idź w pokój i bądź wolna od swej dolegliwości” (w. 34).

Ewangelista podkreśla, że możliwe są dwie formy dotykania Jezusa. Tłum *bez wiary* tłoczy się wokół Jezusa, napiera na Niego; taki dotyk nie przynosi żadnego rezultatu. Kobieta dotyka Jezusa z wiarą i swym gestem wyzwala boską moc, która jest ukryta w ciele Jezusa. Słowa o wierze oraz „idź w pokój!” mają wyraźnie charakter liturgiczny. Pochodzą zapewne z obrzędu, w którym oddawano cześć ciału Jezusa, w którym ukryta jest zbawcza moc. Dosięga ona każdego, kto prosi Jezusa, aby położył na nim swą rękę, albo sam dotyka go z wiarą.

Uzdrowiając głuchoniemego (Mk 7,31-37) Jezus spełnia jeszcze inne czynności niż położenie ręki. Jego kontakt z człowiekiem chorym jest jeszcze bardziej wszechstronny: „On wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: «Effatha», to znaczy: Otwórz się! Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić” (Mk 7,33-35). Jezusowe w kontakcie z człowiekiem chorym posługuje się całym swoim człowieczeństwem (palce, ślina, oczy wzniesione ku niebu, westchnienie). Na nieszczęście człowieka, którego chore ciało mocno ogranicza w osobowym działaniu, Jezus odpowiada całym swym świętym człowieczeństwem. Pragnie takiej komunii z człowiekiem, która może być zjednoczeniem osobowym, opartym na prawdziwie ludzkiej komunikacji audio-wizualnej (por. podobne w gestach uzdrowienie niewidomego w Betsaidzie – Mk 8,22-26). Również ta narracja ma wyraźnie cechy opisu celebracji liturgicznej, w której protagonistą jest człowieczeństwo Jezusa, a w której uczestniczą współ-wyznawcy, „przepelnieni zdumieniem” (w. 37). A wezwanie „Otwórz się!” weszło nawet na stałe do liturgii chrzcielnej. Człowieczeństwo Jezusa jest źródłem wszelkich łask: ożywia, uzdrowia, otwiera uszy i oczy.

Jezus z Nazaretu kreuje więź z ludźmi, posługując się właściwymi dla nich zmysłami komunikacji osobowej: wzrokiem, słuchem, dotykiem. Pragnie ustanawiać relację, która człowiekowi gwarantuje pełnię życia i wspólnotę z Jego Osobą. Opisy cudów w Ewangeliach można uznać za swego rodzaju literacką „celebrację” człowieczeństwa

Jezusa. Prawdopodobnie odzwierciedla ona celebrację liturgiczną, sprawowaną w Kościele apostoelskim. Celebracja ta zakłada następujące elementy: fizyczna obecność Jezusa przy chorym; kontakt fizyczny Jezusa z chorym; użycie jakiejś rzeczy materialnej (np. śliny – Mk 8,23; J 9,6. 14); polecenie spełnienia jakiejś czynności lub wezwanie do zaufania. Powyższy rytuał, spełniany przez Jezusa lub przez Niego akceptowany, jest bez wątpienia antycypacją sakramentu Ciała i Krwi, który Jezus ustanowi w Wieczerniku. Objawia on, że Eucharystia w pierwszym rzędzie jest kontynuacją zbawczej obecności i działania Jezusa – „Słowa, które stało się ciałem”.

D. Jezus z Nazaretu przynosi Królestwo Boże – wyzwolenie z mocy Złego

Jezus z Nazaretu przynosi ludziom Królestwo Boże. Marek, rozpoczyna swą narrację o działalności Jezusa, przytaczając Jego znamienne wypowiedź: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (1,15). Wyrażenie „bliskie jest” (ἤγγικε) oznacza obecność na wyciągnięcie ręki (por. Mt 26,45). Królestwo Boże jest już praktycznie obecne na ziemi, ponieważ wśród ludzi jest Ten, kto je przynosi. Łukasz na określenie owej bliskości Królestwa Bożego używa wyrażenia „dzisiaj”, które wypowiada Jezus w synagodze w Nazarecie: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (4,21). „Dziś” – to czas obecności i działania Jezusa.

Tylko Jezus łączy „Królestwo Boże” z określeniem „jest blisko” (por. Mt 3,2; 4,17; 10,7; Mk 1,15; Łk 10,9.11). Podobnej idei nie ma ani u proroków, ani w literaturze żydowskiej. Jest to *logion*, który najprawdopodobniej pochodzi od samego Jezusa. Odnosi się ono najpierw do czasu, w którym Jezus głosi Ewangelię. Ale równocześnie zarówno wyrażenie „blisko jest” jak i „dziś” obejmuje również czas zbawczej męki Chrystusa. To właśnie dzięki Jego męce Bóg przeniósł nas z mocy ciemności do „Królestwa swego umiłowanego Syna” (Kol 1,13) i uczynił „królestwem kapłanów” (por. Ap 5,9. 10; 1,5-6).

Królestwo Boże jest już obecne (por. Łk 11,20; 17,21), ale równocześnie „przychodzi”. Pełna realizacja tego, co jest już obecne nastąpi w przyszłości (por. Mt 6,10). Pomimo tego napięcia Królestwo Boże, które Jezus ogłasza, nie jest pustą obietnicą. Dowodem jego obecności – już teraz – są cuda, które Jezus czyni: „Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię” (Mt 11,5; por. w. 21). Jeszcze mocniej nadejście Królestwa Bożego wraz z Jezusem objawiają egzorcyzmy. Jezus zwycięża szatana mocą Bożą, która stanowi istotę Królestwa Bożego: „Jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was Królestwo Boże” (Mt 12,28; por. Łk 11,20). Tę samą prawdę wyrażają sumaria. Czytając je odnosi się wrażenie, że Jezus nieustannie wyrzucał diabła z ludzi opętanych jego mocą (por. Mk 1,32-34. 39; 3,7-12; 6,12-13). Tak opowiadania o wypędzaniu złego ducha z opętanych jak i sumaria pozwalają odkryć ogromnie ważną prawdę. „Dla Jezusa prawdziwym nieprzyjacielem Izraela jest szatan”⁶. Istotą Królestwa Bożego jest więc zwycięstwo nad szatanem, głównym wrogiem ludu, którego Bóg jest Królem (por. Testament Dana, 5,10b-13). Pełną świadomość tego faktu ma sam Jezus, gdy mówiąc o swej śmierci na krzyżu, objawia jej najgłębszy sens w słowach: „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,31-32). Natomiast autor 1 J 3,8 streszczając w jednym zdaniu ziemską działalność Jezusa, pisze: „Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła”.

Królestwo, które „jest blisko”, to nie tylko Królestwo Boga, ale i Jezusa. Na końcu czasów, „Syn Człowieczy pośle aniołów, którzy z Jego Królestwa zbiorą wszystkie zgorzelenia” (Mt 13,41). Niektórzy ze słuchaczy Jezusa przed swoją śmiercią „ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w swoim Królestwie” (Mt 16,28). Tłum pozdrawia Jezusa

⁶ H. Merklein, *La signoria di Dio nell'annuncio di Gesù*, Brescia 1994, s. 47.

wkraczającego do Jerozolimy słowami: „Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie. Pokój w niebie i chwała na wysokościach” (Łk 19,38). W czasie ostatniej wieczerzy Jezus oznajmia uczniom, że przygotowuje dla nich Królestwo – jak Ojciec przygotował Je dla Niego – „abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole oraz żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (Łk 22,30; por. 23,42; J 18,36).

Ojciec daje swe Królestwo Synowi; Syn z kolei przygotowuje Je dla wierzących w Niego. Nade wszystko jednak Jezus, ponieważ jest zapowiadany przez ST Mesjaszem – Królem, Zbawicielem i Synem Bożym, przynosi Królestwo w sobie samym, w swej Osobie. Chrystus jest „*autobasileia*” (Orygenes, *Comm. in Matth.*, XIV 7).

W czasie swej ziemskiej działalności Jezus ofiaruje ludziom ten dar, którym jest Królestwo Boga i Królestwo Syna Człowieczego. Każdy, kto otwiera się na ten Jezusowy dar, dostępuje zbawienia. Potrzebne jest nawrócenie i wiara. Jeden ze współ-ukrzyżowanych z Jezusem złoczyńców otworzył się w duchu wiary na Jezusa-Króla, prosząc: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42). Natychmiast usłyszał w odpowiedzi słowa Jezusa: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (w. 43). Jezus przynosząc Królestwo ofiaruje ludziom zbawienie.

2. „GODZINA” JEZUSA – OFIARA ZBAWCZEJ MĘKI, ŚMIERCI I ZMARTWYCHWSTANIA

Jezus ofiaruje ludziom nie tylko swą obecność i Królestwo Boże, które przynosi. Idzie znacznie dalej w swym zbawczym oddaniu dla człowieka. Gdy nadchodzi Jego „godzina”, odważnie podąża do Jerozolimy, aby być osądzonym, skazanym na śmierć i zmartwychwstać. Zamierza bowiem obdarzyć największym darem, jakim jest Jego śmierć, którą przyjmuje w imię wierności względem Ojca, oraz z miłości do Ojca i do ludzi. Już najstarsza tradycja

ewangeliczna, a zwłaszcza wierny jej autor Listu do Hebrajczyków, odkrył w tym, co przeżywał Jezusa sens ofiary nowego Przymierza. Chrystus „przez Ducha Wiecznego ofiarował Bogu samego siebie” (Hbr 9,14). „Raz jeden objawił się teraz na końcu czasów, aby zgładzić grzech przez ofiarę z samego siebie” (9,26).

A. Jezus podąża na śmierć w duchu miłości do ludzi i posłuszeństwa względem Ojca

Męka i śmierć nie są dla Jezusa czasem cierpienia, które nie ma sensu⁷. Wszyscy trzej synoptycy opowiadają

⁷ W. Hryniewicz nieco filozoficznie rzecz ujmując twierdzi, że „z samego cierpienia nie wolno się cieszyć, bo ono jest złem” (Nad przepaściami wiary, s. 81). Rzecz w tym, że nie ma czegoś takiego jak „samo cierpienie”, samodzielny byt. Jest choroba lub przemoc, która stanowi przedmiot analiz naukowych lub filozoficznych. Dla teologa zawsze jest człowiek, który przeżywa cierpienie, o którym to człowieku Hryniewicz zresztą bardzo wiele i trafnie mówi. Wydaje się jednak, że jego trudność w dostrzeżeniu zbawczej dynamiki Eucharystii w odniesieniu do człowieka cierpiącego ma swe źródło w tym, że kategorie myślenia abstrakcyjno-filozoficzno-poetyckiego stosuje jako klucze hermeneutyczne na płaszczyźnie historii zbawienia. Jeżeli „samo cierpienie jest złem”, nie ma sensu”, to trudno mu dostrzec sens w cierpieniu, męce i śmierci Chrystusa. Dlatego też nie stawia pytania: jaki ma sens egzystencja człowieka, dotkniętego cierpieniem. A jeżeli już, to widzi go w kategoriach czysto ludzkich: „Zdarza się, że coś w człowieku dojrzewa wskutek cierpienia. Ale też bardzo ostrożnie trzeba o tych sprawach myśleć i mówić. Głębsza wrażliwość może się zrodzić w człowieku, który sam wiele przecierpiał, a nie załamał się i czegoś się nauczył” (s. 82). Właśnie cały problem w rozumieniu zdania: „nauczył się posłuszeństwa”. Dla o. Hryniewicza jest to zdanie mało wyraźnie ewangeliczne, a „posłuszeństwo” Chrystusa interpretowane przez pryzmat ludzkiej cnoty posłuszeństwa, a zwłaszcza jej wypaczeń (s. 82-84). Analiza postawy Jezusa wobec zbliżającej się śmierci pozwala odkryć, czym jest Jego posłuszeństwo: bezgranicznym, synowskim przyłgnięciem do woli Boga, który jako Stworzyciel i Ojciec przejmuje się losem człowieka i z miłością interweniuje; wkracza w dzieje człowieka – właśnie w Jezusie-posłusznym Synu, palającym tą samą miłością Ojca do człowieka – jednocząc się z każdym człowiekiem w uniezeniu (w cierpieniu i śmierci), aby w każdym odnowić swoją Boską chwałę. Chwała, którą Jezus otrzymuje od Ojca, w odpowiedzi na swoje posłuszeństwo, jest rzeczywiście *chwałą człowieka*, o której mówi Ps 8, i jako

o tym, że Jezus opuszcza Galileę i udaje się do Jerozolimy. Jakkolwiek w porównaniu z Janową prezentacją publicznej działalności Jezusa (liczne podróże do Jerozolimy) jest to ujęcie summaryczne, to zawiera ważne przesłanie: Jezus przechodzi z terytorium, gdzie tak wiele nauczał o Królestwie niebieskim, do miejsca swej męczeńskiej śmierci, gdzie w pełni da ludziom Królestwo Boże.

Łukasz najwyraźniej spośród synoptyków ukazuje „drogę Jezusa do Jerozolimy”. Wielką sekcję swej Ewangelii zaczyna od słów: „Gdy dopełnił się czas Jego wzięcia z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy” (9,51). W dalszej części narracji dyskretnie przywołuje motyw podążania Jezusa do Jerozolimy (9,53.57; 10,1; 13,22.33; 17,11). Przywoływana tak często droga Jezusa, rozpoczęta przez Niego samego i wytrwale kontynuowana, jest obrazem Jego woli oddania się ludziom. Aktu tego dokona Jezus właśnie w Jerozolimie, dokąd podąża.

Łukasz przytacza wypowiedzi Jezusa, który będąc w drodze na śmierć objawia swój stosunek do niej. Najpierw są to dwa *logia*: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. Chrzt mam przyjąć i jakiej doznaję udreki, aż się to stanie” (12,49-50). W obydwu Jezus przewiduje swą śmierć i gorąco jej pragnie⁸. „Ogień”, który Jezus chce rzucić na ziemię, to „ogień”, który jest najważniejszym owocem całej Jego misji („przyszedłem” – por. 19,10). Jest to „ogień zbawczy”, ogień sądu, który oczyszcza i zbawia⁹. „Chrzt” to czeka-

taka może być przez Jezusa udzielona każdemu człowiekowi. „Z powodu śmierci (διὰ τὸ πάθημα τοῦ θανάτου – TOB tłumaczy: ... cause de la mort), którą wycierpiał, został ukoronowany chwałą i czecią, ponieważ z łaski Boga zaznał śmierci dla (dobra) wszystkich” (Hbr 2,9). To właśnie jest największa „przepaść wiary” Jezusa i naszej. Ukazywanie jej przez pryzmat karykaturalnej sytuacji nieposłuszeństwa ludzkiemu (zakonno-seminaryjnemu) regulaminowi może tylko prowadzić do jeszcze większego niezrozumienia, wręcz ośmieszenia tego, co jest istotą tajemnicy Chrystusa – Zbawiciela człowieka.

⁸ Por. V. Taylor, *Jesus and his sacrifice*, London 1965, s. 164-167.

⁹ W ST ogień jest często symbolem sądu Bożego: sądu będącego konsekwencją grzechów ale i sądu przynoszącego zbawienie wszystkim przesładowanym przez wrogów.

jąca Jezusa męka, nieskończenie wielkie cierpienie, które porównane jest do wielkiej wody, która pochłania jednostkę (por. Mk 10,38b). W obydwu logiach uderza druga część wypowiedzi, swego rodzaju refren. W obliczu swej śmierci Jezus odczuwa w sobie gorące pragnienie, czuje jej pilną potrzebę; zbliża się do niej w duchu żarliwej miłości.

Druga wypowiedź Jezusa „w drodze do Jerozolimy” brzmi: „Idźcie i powiedzcie temu lisowi (Herodowi): Oto wyrzucam złe duchy i dokonuję uzdrowień dziś i jutro, a trzeciego dnia będę u kresu. Jednak dziś, jutro i pojutrze muszę być w drodze, bo rzecz niemożliwa, żeby prorok zginął poza Jerozolimą” (Łk 13,32-33). Jezus jest w pełni świadom, że Królestwo Boże, które przychodzi „dziś i jutro” poprzez uzdrowienia i egzorcyzmy, zacznie być w pełni swych mocy obecne na ziemi „trzeciego dnia”, kiedy Ojciec wskrzesi Go z martwych. Doskonale wie, że w Jerozolimie czeka go śmierć, typowa dla proroka-męczennika, która w pełni objawi Jego miłość: do Ojca i do ludzi (por. Hbr 2,10).

Obydwie wypowiedzi, pochodzące bez wątpienia od Jezusa historii, objawiają Jego wolę oddania w pełni swego życia – łącznie z męką i śmiercią – dla zbawienia ludzi.

W trzech wielkich zapowiedziach męki-śmierci-zmartwychwstania, które znajdują się w centralnej części Ewangelii synoptycznych (Mk 8,31 par; 9,31 par; 10,32-34 par; por. także trzy krótkie – Mk 9,12; 10,38. 45) Jezus objawia najpierw swoim uczniom, że czekająca Go w Jerozolimie śmierć jest zgodna z wolą Ojca¹⁰. Piotr i inni uczniowie, mogli sądzić, że upokorzenie i śmierć Jezusa, jest wynikiem złości ludzi. Jednak takie myślenie nie było zgodne z zamysłem Boga. Jezus upomina surowo Piotra: „On (Jezus) obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: «Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie»” (Mk 8,33). Zapowiedź, która ma miejsce po Przemienieniu Jezusa, jeszcze mocniej podkreśla wielkość zbawczego zamysłu Ojca. Natomiast trzecia, dokonana

¹⁰ Por. J. Jeremias, *Gesù predice la sua passione, morte, risurrezione*, Parole di Vita 15(1970), s. 81-93.

w obecności dwunastu i wielkiej rzeszy w czasie „kiedy byli w drodze, zdążając do Jerozolimy, Jezus *wyprzedzał ich, tak że się dziwili*; ci zaś, którzy szli za Nim, byli strwożeni. Wziął znowu Dwunastu i zaczął mówić im o tym, co miało Go spotkać” (Mk 10,32). Marek podkreśla, że Jezus „wyprzedzał ich” – jakby biegł ku miejscu swego męczeństwa, będącego równocześnie miejscem zbawienia ludzi. Wszystkie zapowiedzi, wygłoszone przed męką, świadczą o tym, że Jezus od samego początku swej publicznej działalności przeżywa swą śmierć-zmartwychwstanie. W wydarzeniu tym widzi centralny moment zbawczego planu Ojca, który czyni także swoim. Wbrew pozorom – którym ulegają uczniowie i rzesze ludu – Jezus nie pada ofiarą Sanhedrynu, który Go odrzuci. Nawet posuwająca się do granic możliwości nienawiść nie jest w stanie przekreślić zbawczego planu Boga i miłości Jezusa względem człowieka. Jezus jest w pełni świadom tego, co przeżyje w Jerozolimie – że będzie ukrzyżowany (por. Mt 26,2). Opowiadania o namaszczeniu w Betanii świadczą o tym, że Jezus mówił nawet o swoim pogrzebie: „Wylewając ten olejek na moje ciało, na mój pogrzeb to uczyniła” (Mt 26,12; por. Mk 14,3-9; J 12,1-8). Wydarzenia związane z męką i śmiercią nie zaskakują Go; wie o nich zanim nastąpią i w sposób całkowicie wolny je akceptuje¹¹.

B. „Kielich” męki – zbawienie przez śmierć z posłuszeństwa i miłości

W ogrodzie Oliwnym Jezus wypowiada swoje „tak” – pełne miłości – wobec zbawczej woli Ojca, która zakłada ofiarę na krzyżu. Wszyscy synoptycy przytaczają zdanie Jezusa: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39; por. Mk 14,36; Łk 22,42). „Kielich” to biblijna metafora

¹¹ Ma rację H. Merklein (*La signoria*, dz. cyt., s. 169) pisząc, że Jezus „w tych dniach miał pełną świadomość, a nawet pewność własnej śmierci”.

sądu Bożego (por. Ps 75,9; Jr 25,15nn; Ha 2,16). Przycho-
dzące na Izraela cierpienia i śmierć pod ciosami wrogów,
konsekwencja grzechów ludu, rozumiano jako pochodzące
z „kielicha” sądu Boga (por. Iz 51,17. 22). „Kielich”, który
Jezus przyjmuje z ręki Ojca, to wszystkie cierpienia, które
przyniesie ze sobą czas męki i śmierci na krzyżu, będące
owocem grzechu człowieka. Jezus pragnie „wypić ten kie-
lich”, jako prawdziwy człowiek, a zarazem Syn Boży. W ten
sposób „kielich” cierpienia i ludzkiej śmierci („kielich sądu”)
przemienia się w Jezusie w „kielich zbawienia”.

Równocześnie Jezus podejmując „kielich” męki i śmierci
objawia swą miłość wobec Ojca. W celu jej zaakcento-
wania Marek używa nawet formy „Abba”. Jezus zwraca
się do Ojca w duchu synowskiej miłości, mając świadom-
ność swej równości z Ojcem. Jeszcze dalej idzie św. Jan,
który przyjęcie śmierci widzi jako cel przyjścia Jezusa, Syna
Bożego na ziemię, i nazywa ją momentem „oddania chwa-
ły Imieniu” Ojca, „uwielbieniem” Ojca: „Teraz dusza moja
doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie
od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę go-
dzinę. Ojcze, wsław (*doksason*) Twoje imię!». Wtem roz-
legł się głos z nieba: «Już wsławiłem i jeszcze wsławię»”
(J 12,27-28). W następnych wersetach ewangelista mówi
o śmierci Jezusa jako czasie sądu: „Teraz odbywa się sąd
nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz
wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony,
przyciągnę wszystkich do siebie». To powiedział zaznacza-
jąc, jaką śmiercią miał umrzeć” (ww. 31-33).

„Kielich” męki i śmierci – konsekwencja grzechu Ada-
ma i wszystkich ludzi – Jezus przyjmuje z miłością: do lu-
dzi i do Ojca. Przyjęte w takim duchu cierpienie i śmierć
dokona całkowitej przemiany relacji Bóg – człowiek.
Grzech człowieka przestaje mieć tragiczne konsekwencje:
przepaść między Bogiem i człowiekiem zostaje zniesiona.
Jezus – wywyższony na Krzyżu przyciąga wszystkich do sie-
bie, a następnie prowadzi do Ojca. Śmierć Jezusa zbawia
człowieka. Łącząc się z nią – poprzez picie z Jego Kielicha –
człowiek przemienia swe cierpienie i śmierć. Przystają one
być dla niego konsekwencją nieposłuszeństwa woli Ojca,

a stają się przejawem heroicznego posłuszeństwa i miłości, które mają swe źródło w Jezusowym posłuszeństwie i miłości do Ojca.

C. Śmierć na krzyżu – centralne wydarzenie historii zbawienia

Z modlitwą Jezusa w ogrodzie Oliwnym ściśle łączy się moment Jego śmierci na krzyżu. Poszczególni ewangelieści akcentują różne aspekty tego wydarzenia – „kielicha” męki i śmierci. Mateusz przytacza wołanie Jezusa: „Boże mój, Boże mój...” (por. 27,45-46. 50). Zaimek „mój” przywołuje na pamięć modlitwę w Getsemani, w której Jezus zaakceptował swą śmierć. Śmierć zaakceptowana w formie „Kielicha”, przeżyta w sferze moralno-duchowej, przychodzi rzeczywiście na płaszczyźnie egzystencji cielesnej¹². Marek podkreśla sposób, w jaki Jezus umiera. Budzi on wiarą setnika (15,39)¹³. Łukasz zamyka życie Jezusa modlitwą: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha” (23,46). Jezus umiera jak człowiek sprawiedliwy, który ufa Bogu, przekonany, że nie zostanie przez Niego opuszczony w cierpieniu¹⁴. Autor czwartej Ewangelii widzi śmierć Jezusa jako wyraz posłuszeństwa Ojcu i wyraz miłości do ludzi. Zdanie „wszystko wypełniło się” (*tetelestai* – 19,30) oznacza, że Jezus wypełnił wolę Ojca, który Mu zawsze towarzyszył (por. 4,34; 6,38; 14,31). Równocześnie objawił miłość do ludzi – tę „do końca”, miłość aż do oddania za nich życia (13,1). Zarówno jedno jak i drugie Jezus wypełnił w całkowitej wolności: „Nikt Mi go (życia)

¹² Por. G. Danieli, „*Eli, Eli, lemà sabactàni?*” *Riflessioni sull'origine e il significato della suprema invocazione di Gesù secondo Matteo (Mt 27,46)*, w: *Gesù e la sua morte*, s. 29-49.

¹³ Por. E. Manicardi, *Gesù e la sua morte secondo Marco 15,33-37*, w: *Gesù e la sua morte*, s. 9-28.

¹⁴ Szerzej o Łukaszowym opisie śmierci Jezusa, różniącym się od Mt i Mk zob. V. Fusco, *La morte del Messia (Lc 23,26-49)*, w: *Gesù e la sua morte*, s. 51-73; E. Manicardi, *L'atteggiamento di Gesù nell'imminenza della sua morte nel Vangelo secondo Luca*, PSV 32 (1995), s. 97-119.

nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Takie prawo otrzymałem od mojego Ojca»” (10,18)¹⁵.

Śmierć Jezusa – uwzględniając jeszcze inne teksty NT – ma trzy cechy charakterystyczne, które decydują o tym, że jest ona centralnym wydarzeniem historii zbawienia. Po pierwsze, Jezus oddaje siebie ludziom w duchu miłości aż do końca. W sposób wyjątkowy na Kalwarii, a wcześniej w czasie swej ziemskiej działalności, Jezus przemienia swoją niezmożoną i nieskończoną miłością ludzką nienawiść, która coraz bardziej Go przytłacza. Na zazdrość i nienawiść, które Go dosięgają, odpowiada miłością. Złość, niesprawiedliwe działania ludzi, które przeżywa, doznają w Nim prawdziwej „transsubstancjacji”¹⁶. Ostatecznie, samo cierpienie i śmierć, które stają się Jego udziałem, zostają w Nim przeistoczone w chwałę. Przemienienie na górze było antycypacją tego przeistoczenia.

Po drugie, śmierć Jezusa jest ofiarą duchowo-egzystencjalną. Postawa Jezusa, nacechowana miłością, bez wątplenia zasługuje na miano ofiary. Jest to jednak ofiara inna niż te, które Izrael składa w świątyni. Prorocy i inni autorzy natchnieni – obok kultu ofiarniczego mającego odniesienie w życiu moralnym – domagają się kultu duchowego, zakorzenionego w egzystencji poszczególnego Izraelity (por. Oz 6,6; Mi 6,8; Ps 15; 24; Syr 34,18 – 35,10; Tb 4,11; Mdr 3,4-6). Przykładem osoby, która czci Boga w pierwszym rzędzie ofiarą natury duchowej, jest Abraham (por. Rdz 22). Ofiara duchowa, będąca wyrazem wierności i posłuszeństwa Bogu, składana w duchu pokory, miłości, oddania, i poczucia Bożej, zbawczej sprawiedliwości (por. Mt 23,23), ma pierwszeństwo przed ofiarą materialną, składaną w świątyni.

¹⁵ Por. R. Vignolo, *La morte di Gesù nel Vangelo di Giovanni*, PSV 32 (1995), 121-137.

¹⁶ Takiego określenia w kontekście śmierci Jezusa używa A. Vanhoye, *Il sangue dell'Alleanza nel Nuovo Testamento*, La Civiltà Cattolica 1(1992), z. 3398, s. 118-132

Paweł podkreśla, że życie i śmierć Jezusa naznaczone były miłością: „Obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który *umiłował mnie* i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). Tego rodzaju miłość stawia na równi z ofiarą: „Chrystus was *umiłował* i samego siebie *wydał za nas w ofierze* i dani na wdzięczną wonność Bogu.” (Ef 5,2; por. w. 25). Z kolei autor Listu do Hebrajczyków Jezusowe posłuszeństwo woli Ojca uznaje za ofiarę natury duchowej: „Przeto przychodząc na świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże” (10,5-7). W dalszej części wyjaśnia, że zbawienie ma swą przyczynę w woli Ojca, której Jezus dał pierwszeństwo w swoim życiu i śmierci: „Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (w. 10). W czwartej Ewangelii pełnieniu woli Ojca Jezus uznaje wręcz za swój codzienny pokarm: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (4,34; por. 5,30; 6,38). Duchową ofiarę Jezus składa przez całe swe życie. Śmierć jest momentem szczytowym całego życia Jezusa, naznaczonego pełnym miłości oddaniem Ojcu – życia, które całe jest duchowo-egzystencjalną ofiarą.

Po trzeciej, śmierć Jezusa jest udziałem w miłości Ojca do człowieka. Wolę Ojca, oznaczającą Jego miłość do ludzi, ewangelisci zaznaczają przy pomocy takich sformułowań jak: „trzeba, aby...”; „jak zostało napisane” (por. Mt 26,24; Mk 14,21). Sam Jezus, a za Nim pierwsi chrześcijanie, rozumiał swoją śmierć jako element zbawczego planu Ojca (por. Dz 2,23). Ojciec wobec Jezusa nie jest Tym, kto wyładowuje na Nim swój gniew z powodu grzechów ludzi. Plan Ojca w istocie swej jest planem miłości, także w stosunku do Jezusa. Miłość przenika tak relację Ojciec – Syn, stosunek Ojca i Syna do ludzi, oraz stosunek Syna do Ojca. Najlepszym potwierdzeniem tej prawdy jest tekst Ef 1,3-14:

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich –

w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przez założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. *Z miłości* przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, *według postanowienia swej woli*, ku chwale majestatu swej łaski, którą *obdarzył nas w Umiłowanym*. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, *według bogactwa Jego łaski*. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi. W Nim dostąpiliśmy udziału my również, z góry przeznaczeni zamiarem Tego, który dokonuje wszystkiego *zgodnie z zamysłem swej woli*, po to, byśmy istnieli ku chwale Jego majestatu – my, którzyśmy już przedtem nadzieję złożyli w Chrystusie. W Nim także i wy usłyszawszy słowo prawdy, *Dobrą Nowinę waszego zbawienia*, w Nim również uwierzyliście i zostaliście naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego, który był obiecany. On jest zadatkiem naszego dziedzictwa w oczekiwaniu na odkupienie, które nas uczyni własnością *Boga*, ku chwale Jego majestatu”¹⁷.

Podobnie śmierć Jezusa widzi św. Jan. Śmierć Jezusa to wydarzenie, którego istota polega na tym, że Syn otacza chwałą-miłością Ojca, odpowiada swą miłością na Jego miłość do siebie i do ludzi, a Ojciec odpowiada swą miłością na miłość Syna do siebie i do ludzi (por. J 13,31-32; 12,23. 38). Krótko mówiąc, złość ludzi wobec Jezusa nie znajduje usprawiedliwienia. Ale ta właśnie złość i nienawiść dla Jezusa staje się okazją i motywem objawienia się jego nieskończonej miłości. Miłość ta – zwrócona do Ojca i do ludzi – przyjmuje postać ofiary duchowej i jest miłą Bogu: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je *potem* znów odzyskać” (J 10,17).

¹⁷ Por. H. Cousin, *Dieu a-t-il sacrifié son Fils?* *Lumière et Vie* 146 (1980), s. 55-67; K. Romaniuk, *L'amour du Père et du Fils dans la sotériologie de Saint Paul*, (AnB15A), Rome 1974, s. 153-183; 54-73.

Podsumowując, należy powiedzieć, że Jezus historii zaakceptował swą śmierć, która stawała się nieunikniona i włączył ją w swą działalność zbawczą. Odkrył w niej wolę Ojca, który pragnie wkroczyć w dzieje człowieka i przemienić je od wewnątrz. Tym samym nadał jej rangę wydarzenia zbawczego. Swoim uczniom – przynajmniej pod koniec swej publicznej działalności – wyraźnie mówił o jej zbawczym znaczeniu. Z pewnością mówił o niej w czasie ostatniej wieczerzy. Chciał, aby Jego śmierć, od samego początku łączona przez Niego ze zmartwychwstaniem – będąc szczytowym momentem Jego zbawczej działalności – była uobecnianą w Kościele w Eucharystii.

3. EUCHARYSTIA – UOBECNIENIE OFIARNICZO-ZBAWCZEJ ŚMIERCI CHRYSYUSA

Śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie mogły stać się wydarzeniami zamykającymi zbawczą działalność Jezusa. Jednak z woli samego Jezusa Jego odejście do Ojca nie kończy procesu zbawiania świata, który rozpoczął swą publiczną działalnością. W czasie ostatniej wieczerzy Jezus spełnia kilka czynności związanych z chlebem i kielichem, które mają charakter gestów wyrażających prawdę o Jego ofiarniczo-zbawczym oddaniu się uczniom – Kościołowi. Są to takie gesty jak: modlitwa błogosławieństwa, skierowana do Ojca; łamanie i rozdawanie chleba; jeden kielich dla wszystkich, słowa nad chlebem i winem; słowa o Królestwie i nowym Przymierzu. Wszystkie te gesty i słowa korespondują z Jego wcześniejszą aktywnością i osobą – z postacią Jezusa gotowego służyć zbawieniu ludzi i oddającego tym samym chwałę Ojcu. Nade wszystko uobecniają ofiarniczo-zbawcze oddanie się Jezusa ludziom, które osiągnęło swój historyczny wymiar w śmierci na krzyżu. Analiza słów ustanowienia Eucharystii pozwoli lepiej zobaczyć nową, ofiarniczo-zbawczą obecność i działalność Jezusa w Kościele.

A. „Ciało za (i dla) was wydane” – zbawcza Ofiara pojednania grzeszników z Bogiem

Z uważnej analizy 1 Kor 15,3-5 oraz 11,23-25 wynika, że w Kościele pierwotnym istniał podwójny kerygmat: jeden chrystologiczno-soteriologiczno-ofiarniczy, drugi eucharystyczno-soteriologiczno-ofiarniczy. W pierwszym śmierć Jezusa – jako wydarzenie na płaszczyźnie historii – ukazana jest jako ofiara ekspiacyjna: „Chrystus umarł za nasze grzechy” (por. Rz 4,25; 5,6; 2 Kor 5,15.21; Ga 1,4; 1 J 2,1-2; 4,10). Istota tej ofiary polega na tym, że usuwa ona grzech jako przeszkodę w relacji między człowiekiem i Bogiem; Jezusa na krzyżu dokonał pojednania człowieka z Bogiem. Drugi kerygmat natomiast ofiarniczą śmierć Chrystusa łączy z eucharystycznym Ciałem i Krwią. Poprzez dodanie rzeczownika „Pan” (w dopełniaczu – 1 Kor 11,23b; por. ww. 23a.26.27.29) widzi w Eucharystii także uobecnienie zmartwychwstania. Zestawienie tych dwóch kerygmatów prowadzi do bardzo ważnego wniosku: słowa i wyrażenia należące do formuł ustanowienia Eucharystii są częścią języka ofiarniczego NT, którym opisuje się także jednorazowe, historyczne wydarzenie śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Oznacza to, że teksty eucharystyczne prezentują konsekrowany chleb (Ciało) i wino (Krew) jako zbawczą ofiarę Chrystusa, jako sakramentalne uobecnienie ofiary złożonej na Kalwarii. Centralne wydarzenie historii zbawienia, będące ukoronowaniem zbawczej działalności Jezusa, jest sakramentalnie uobecniane przez wieki.

Jaki sens nadaje Jezus słowu „Ciało” w zdaniu, które wypowiada w wieczerziku nad chlebem? Rzeczownik *soma* w kilku tekstach Ewangelii oznacza ciało Jezusa bez życia, zwłoki zdjęte z krzyża i złożone w grobie (por. Mt 27,59; Mk 15,43; Łk 23,53; J 20, 12). W innych tekstach, w których dochodzi do głosu antropologia semicka, „ciało” to tyle co żyjąca osoba. Jezus poleca – w paradoksalny sposób – aby człowiek wyłupał sobie oko, jeżeli ono jest powodem zgorznienia, i dodaje: „lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało

miało być wrzucone do piekła” (Mt 5,29). „Ciało” jest tu równoznaczne z zaimkiem osobowym „ty”, twoja osoba. Nieco dalej stwierdza: „Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle” (Mt 6,22). Chodzi o światło potrzebne tobie jako osobie, twojemu osobowemu „ja”. W innym tekście „ciało” jest synonimem „życia” (*psyche*): „Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie?” (Mt 6,25; por. Łk 12,22.23). Również w *Corpus Paolinum* „ciało” oznacza osobę. Wzywając chrześcijan w Rzymie słowami „proszę was, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (12,1) apostoł pragnie, by oni sami jako osoby stali się żywą ofiarą. Podobnie, gdy mówi o „ciele” jako „świątyni Ducha Świętego” (1 Kor 6,19; por. 3,17), ma na myśli osobę, „ja” osobowe.

W jeszcze innych tekstach NT rzeczownik „ciało” nie tylko oznacza osobę, ale dodatkowo zawiera odniesienie do ofiary. Autor Listu do Hebrajczyków pisze: „przychodząc na świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało” (10,5 cytując Ps 40, 7 LXX); w dalszej części podsumowując wszystko mówi: „Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy *przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa* raz na zawsze” (10,10). „Ciało” oznacza tu tak *osobę* Chrystusa jak i ofiarę, którą złożył z siebie samego. Aby móc złożyć tę ofiarę Jezus Chrystus zechciał „stać się uczestnikiem we krwi i ciele” (2,14) takim jak nasze. Mając „ciało” prawdziwie ludzkie mógł stać się „miłosiernym i wiernym arcykapłanem wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu” (2,17). „Ciało” Chrystusa to On sam jako Ofiara, która dokonuje pojednania, usuwa grzechy ludu. Dokładnie tak samo o „ciele” Chrystusa mówi św. Piotr: „On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni” (1 Pt 2,24). „Ciało” – na zasadzie metonimii – oznacza tu Jezusa, który na krzyżu składa siebie samego w ofierze przebłagalnej za nasze grzechy.

W formule ustanowienia Eucharystii „ciało” oznacza osobę Jezusa, który całkowicie oddaje siebie w ofierze na

krzyżu, a w konsekwencji w Eucharystii: „To jest Ciało moje, które jest za was wydane” (Łk 22,19). Znamienne, że w ujęciu Pawłowym zwrot „to jest Ciało moje, które jest za (i dla) was (wydane)” (1 Kor 11,24) ma swą paralełę w wyrażeniu „śmierć Pana” (11,26). Dając chrześcijaninowi swe „Ciało” w Eucharystii Chrystus czyni go uczestnikiem swej ofiary, swej zbawczej śmierci, która nierozdzielnie łączy się ze zmartwychwstaniem (Pawłowe odniesienie do „śmierci Pana”). W każdej Eucharystii Chrystus uobecnia swą zbawczą śmierć i zmartwychwstanie. „Moje Ciało” to Jezus, który oddaje się ludziom jako zmartwychwstały, ale równocześnie z całym bogactwem swej zbawczej męki. „Ciało” Jezusa w Eucharystii to Baranek, którego Jan widział jako „stojącego...i jakby złożonego w ofierze” (Ap 5,6); zmartwychwstały, ale ze znakami swej męki.

Jezus mówiąc do uczniów „To jest Ciało moje” stwierdza, że to, co według zmysłów jest chlebem, to w istocie jest On sam, który ustanawiając Eucharystię w wieczniku, przedłuża swą postawę oddania się ludziom, uobecnia swą paschalną ofiarę ekspiacyjną, której istotą jest Jego zjednoczenia się z nimi w ich cierpieniu, męce i śmierci, aby doprowadzić ich do chwały zmartwychwstania – do pełnej wspólnoty z Bogiem. Bez Jego zjednoczenia z nimi nie są w stanie – o własnych siłach, na podstawie swych zasług – dojść do tej wspólnoty, ani osiągnąć chwały zmartwychwstania. Słuchając modlitwy dziękczynnej Jezusa, słów wypowiedzianych nad chlebem, spożywając podawany przez Jezusa Chleb-Ciało, uczniowie jednoczą się z Tym, który dobrowolnie idzie na śmierć, która jest również ich śmiercią. Chleb eucharystyczny, który Jezus daje siedzącym za stołem uczniom, to On sam – dający im na mocy swej ofiarniczej śmierci nowe życie w obliczu Boga. Modlitwa dziękczynna Jezusa, łamanie chleba, słowa ustanowienia, rozdzielanie Chleba, który stał się Ciałem Jezusa, wspólne spożywanie Go – oto zbawcza wspólnota między Jezusem i tymi, których odkupił od grzechów. „Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem (koinwni,a) w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10,16-17). Dopiero znaj-

dując się „w Ciele Chrystusa” człowiek jest wyzwolony z grzechów i pojednany z Bogiem.

To zbawcze oddanie swej Osoby ludziom Jezus czyni aktualnym, nieustannie obecnym w sakramencie na przestrzeni całej historii Kościoła – aż do skończenia świata (por. Mt 28,20)¹⁸.

B. „Moja Krew Przymierza” – Ofiara Jezusa źródłem eschatologicznego Przymierza

Rzeczownik „krew” w odniesieniu do Chrystusa występuje rzadko w znaczeniu dosłownym, materialnym (por. Hbr 9,22). Śmierć krzyżowa nie następowała na skutek upływu krwi. Tekstów, które mówią o „krwi” Chrystusa, nie należy rozumieć w świetle ST, jakoby była ona *materią* ofiary. Rzeczownik „krew” w odniesieniu do Chrystusa oznacza bowiem zbawczą mękę, śmierć-zmartwychwstanie Jezusa, która dokonała się na Kalwarii, a uobecnia się w sakramencie. Autorzy NT często mówią o „krwi” Jezusa, mając na myśli Jego śmierć jako ofiarę – Jego bezgraniczne zaufanie woli Ojca i pełne miłości oddanie się ludziom. W tekstach chrystologiczno-soteriologiczno-ofiarniczych chodzi o ofiarę na Kalwarii. Tak na przykład św. Paweł aż 5 razy mówi o „krwi” w sensie chrystologicznym (Rz 3,25; 5,8-9; Ef 1,7; 2,13. 16). W tekstach tych „krew” Chrystusa występuje w paralelizmie do wyrażenia „Chrystus umarł za nas” bądź wręcz zastępuje je.

W Hbr 9,13-14 „krew” Chrystusa, wylana na krzyżu, nie jest ofiarą rytualną jak krew kozłów i cielców w ST. Oznacza *ofiary egzystencjalną*, którą Chrystus składa „z siebie samego” (por. Hbr 5,8; 10,9-10; 9,12; 13,12), przy współdziałaniu „Ducha Wiecznego” – Ducha Świętego (9,14). Ofiara ta – rzeczywista, nie intencjonalna – oczyszcza wierzących z grzechów, uświęca (13,12), i pozwala im służyć Bogu żywemu (9,14). Podobnie ofiarniczy sens ma „krew” Chrystusa w 1 Pt 1,2 oraz w tekście, który brzmi:

¹⁸ Por. G. Crocetti, Questo è il mio Corpo, s. 107-110. 123-125.

„z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy” (w. 18-19).

Z kolei w Pierwszym Liście św. Jana wyrażenie „krew Jezusa, Jego Syna”, która oczyszcza nas z każdego grzechu (1,17), występuje w paralelizmie synonimicznym ze zdaniem: „On (Chrystus) bowiem jest ofiarą pojednania za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata” (2,2). Obydwa zdania odnoszą się do ofiary złożonej na krzyżu. Jednak w pierwszym rzędzie opisują działanie Chrystusa zmartwychwstałego, który nie przestaje być Tym, który przez swoją „krew” (mękę i śmierć), rozumianą jako „ofiara pojednania” wstawia się za nami u Ojca. Tekst ten pozwala lepiej rozumieć zdania, w których mowa o ofiarniczej i zbawczej roli Krwi Chrystusa, przyjmowanej w sakramencie Eucharystii.

W tekstach eucharystyczno-sakramentalnych bowiem Krew Chrystusa oznacza tę samą ofiarę Jezusa, ale uobecniającą się w czasie celebracji sakramentu (por. 1 Kor 10,16; 11,25. 27). Na tożsamość ofiary egzystencjalnej (jednorazowej, na płaszczyźnie historii Jezusa) i sakramentalnej (w każdej Eucharystii) wskazuje fakt, że w tekstach eucharystyczno-sakramentalnych „krew” używana jest w kontekście tych samych wyrażení i pojęć, co w tekstach chrystologiczno-soteriologiczno-ofiarniczych. Zwroty „moja Krew” (Mt 26,28; Mk 14,24) oraz „we Krwi mojej” (Łk 22,20; 1 Kor 11,25) mają swój odpowiednik w takich wyrażeniach chrystologiczno-soteriologiczno-ofiarniczych jak: „krew Chrystusa” (Ef 2,13; Hbr 9,14); „krew Jezusa” (Hbr 10,19; 1 J 1,7); „krew Jezusa Chrystusa” (1 P 1,2); „przez swoją krew” (Rz 3,25; 5,9; Ef 2,13; Hbr 9,12). Na podstawie tego paralelizmu synonimicznego w 1 Kor 11,16 Krew w kielichu eucharystycznym nazwana jest wprost „Kwią Chrystusa”.

Rzeczownik „krew”, stosowany tak w odniesieniu do historycznej ofiary Chrystusa (na krzyżu) jak i w odniesieniu do kielicha eucharystycznego (w wieczerniku i w liturgii Kościoła apostołskiego), oznacza, że Krew eucharystyczna ma również walor ofiarniczy, taki sam jak krew przelana na

krzyżu. Paweł używając osiem razy słowa „krew” w sensie teologicznym, pięć razy stosuje go w odniesieniu do ofiarniczej śmierci Chrystusa na krzyżu (Rz 3,25; 5,9; Ef 1,7; 2,16; Kol 1,20) i trzy razy w odniesieniu do celebrowanej w Kościele Eucharystii (1 Kor 10,16; 11,25. 27).

Występujący w dwóch innych tekstach eucharystycznych (Mt 26,28;; Mk 14,24) zwrot „moja krew Przymierza” również wskazuje na ofiarniczy sens Krwi, którą się pije w sakramencie Eucharystii. Jednak łączy tę ofiarę z Przymierzem. W Liście do Hebrajczyków autor aż trzy razy mówi o „krwi Przymierza”, mając na myśli ofiarniczą śmierć Jezusa na krzyżu (9,20; 10,29; 13,20). W pierwszym z nich, który odnosi się najpierw do Mt 26,28 (ściśle paralelizm) – przywołuje także postać Mojżesza i krew przymierza zawartego na Synaju (Wj 24,8). Zaznacza tym samym, że tak jak Mojżesz użył krwi z ofiar, tak też „krew Przymierza”, które Jezus zawarł na krzyżu i nieustannie odnawia w każdej Eucharystii, jest również krwią ofiarniczą; Jezus złożył na krzyżu ofiarę i tę właśnie ofiarę ponawia w rycie Eucharystii. Według Mt 26,28 eucharystyczna „Krew Przymierza” jest „wylana na odpuszczenie grzechów”; według Hbr 9,22 bez „rozlania krwi nie ma odpuszczenia grzechów, a Jezus ofiarował siebie samego raz na zawsze dla zgładzenia grzechów wielu” (9,28). Należy przy tym podkreślić, że Jezus mówi w formule ustanowienia Eucharystii „moja” krew Przymierza. Kładzie akcent na tym zaimku. Różni się ona bowiem nie tylko od krwi ofiar ST, ale także od każdej innej ludzkiej krwi (męczeństwa i śmierci w imię miłości). Jest ona krwią Syna Bożego (por. Mk 14,33; 16,16). W zdaniu: „Pomyślcie, o ileż surowszej kary stanie się winien ten, kto by podeptał Syna Bożego i zbezcześcił krew Przymierza, przez którą został uświęcony” (Hbr 10,28) zwrot „krew Przymierza” jest synonimem osoby „Syna Bożego”. Równocześnie używając zaimka „moja” Jezus przesuwając akcent z samego cierpienia, męczeństwa i śmierci na swoją osobę. Składana przez Niego ofiara to w pierwszym rzędzie On sam w akcie całkowitego oddania się Ojcu i ludziom. Jego egzystencja dla Ojca i dla ludzi osiąga kulminacyjny moment: staje się *istotą* Jego Osoby. Życie Je-

zusa streszcza się w akcie Ofiary. Ofiara na krzyżu nie jest dziełem przypadku, twardą koniecznością, ale czynem Jego Osoby, a następnie jest wydarzeniem między-osobowym. Podobnie ofiara ustanowiona w wieczniku jako ofiara „Krwi Przymierza na odpuszczenie grzechów” nie jest gestem ku pokrzepieniu serc uczniów, ale sakramentalnym uobecnieniem Jezusa z Nazaretu i Syna Bożego w akcie Jego osobowego, ofiarniczego oddania się Ojcu i ludziom. Akt ten przekracza czynność usunięcia grzechów: ustanawia nowe Przymierze. Podając jeden kielich dwunastu uczniom, którzy mają z niego pić, Jezus daje im udział w swojej „Krwi Przymierza” – daje im zbawczą siłę, wypływającą z Jego śmierci, która na nowo i definitywnie łączy ich Bogiem. Równocześnie jako pojednanych z Bogiem i między sobą czyni ich uczestnikami uczty Przymierza. Zapowiadała ją uczta, jaką po zawarciu przymierza Mojżesz i Aarona oraz siedemdziesięciu starszych spożyli przed Bogiem na górze Synaj (Wj 24,9-11). Spożywana z Jezusem na ziemi uczta Przymierza jest antycypacją uczty eschatologicznej, uczty, na którą podążają wszystkie narody (por. Iz 24-27; a zwłaszcza 24,23 i 25,6-8 z Wj 24,9-11)¹⁹.

C. Kielich „Krwi Przymierza” kielichem Królestwa Bożego

W czasie ostatniej wieczerzy Jezus mówiąc o kielichu Krwi „nowego Przymierza” natychmiast przechodzi do tematu Królestwa Bożego: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego»” (Mt 26,28-29; por. Mk 14,24-25; Łk 22,19-20. 29-30). Oznajmia, że Jego Krew Przymierza niesie ludziom pełnię zbawienia; jest to

¹⁹ Szczegółową analizę wyrażenia „Krew Przymierza” oraz zwrotu „wylana za was”, który określa ofiarniczy charakter Eucharystii, przeprowadza G. Crocetti, *Questo è il mio Corpo*, s. 127-167.

zbawienie eschatologiczne, właściwe dla Królestwa Bożego, które przychodzi. Zbawienie to oznacza najbardziej intymną, osobową więź z Bogiem. Dobrze widać to w tekście: „Dlatego i Ja przekazuję (*diatithemai*, czasownik, od którego pochodzi *diatheke* – „przymierze”) wam Królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w Królestwie moim jedli i pili przy moim stole oraz żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (Łk 22,29-30). Domyślne „przymierze” (w. 29) stoi w paralelizmie z „Królestwem” (w. 29 i 30), które jest ukazane w obrazie wielkiej uczty, w której świętuje się miłość-przymierze.

Nowe Przymierze i Królestwo Boże ściśle łączą się ze sobą. Czas zbawczej działalności Jezusa, zmierzającej do zainaugurowania na ziemi Królestwa Bożego, oraz era nowego i wiecznego Przymierza pokrywają się ze sobą. „Nowe Przymierze” jest pojęciem korelatywnym do wyrażenia „Królestwo Boże” – oznacza to, że Panem czasów zbawienia jest Bóg, Jego zbawcza wola. Jezus wypełnia zbawczą wolę Boga. W Jego działaniu należy ostatecznie widzieć zbawcze (ofiarnicze) działanie Boga-Ojca, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (w sensie ofiarniczym – oddał ludziom)” (J 3,16).

Mówiąc najkrócej, obydwa nurty Jego zbawczej działalności (pro-egzystencjalny i paschalny) znajdują swe trans-historyczne uobecnienie w Eucharystii. Jest ona uobecnieniem jedynej Ofiary, w której „teraz” i „aż do skończenia świata” Jezus zbawia „idzie do człowieka” i zbawia tych, którzy Go przyjmują.

RIASSUNTO

Gesù durante la sua vita terrena si rivela come colui che va incontro all'uomo. Ai malati porta la salute, ai peccatori il perdono, agli indemoniati la libertà, ai morti ridona la vita. In Lui si avvicina il Regno di Dio, incomincia il tempo della salvezza escatologica. Crea attorno a se una comunità d'amore composta dalle persone che vengono da Lui o attratte dalla sua bontà. Le parole di Gesù e le sue

opere rivelano la sua pro-esistenza salvifica. La salvezza – anticipata nella terrestre pro-esistenza di Gesù – raggiunge la sua pienezza nella sua Pasqua. In questo momento l’opera della salvezza raggiunge il suo apice: Gesù offre agli uomini se stesso. La croce di Cristo – vissuta come sacrificio pasquale – espia i peccati e permette ad ogni uomo di entrare nella nuova alleanza con Dio. La croce di Cristo è stata anticipata nell’evento dell’Ultima Cena. Fra questi due eventi esiste inscindibile connessione. L’avvenimento dell’Ultima Cena consiste nel fatto che Gesù distribuisce il suo Corpo e il suo Sangue, ossia la sua esistenza, dando se stesso. La morte violenta di Gesù, vissuta nell’obbedienza filiale e nell’amore, viene trasformata in un sacrificio volontario, in quest’atto d’amore che è la redenzione del mondo. In modo esplicito l’amore infinito di Cristo – testimoniato sulla Croce – viene rivelato nelle parole dell’Ultima Cena. L’Eucaristia è presenza del Sacrificio di Cristo che consiste nel sommo atto di donazione, dell’amore „sino alla fine”. Gesù, nelle parole dell’istituzione dell’Eucaristia esprime la verità salvifica che egli è il Sacrificio reale e definitivo. Dio aspetta quell’amore infinito, che è l’unica vera conciliazione fra cielo e terra.

*Ks. Henryk Witczyk
ul. Wajdeloty 3/53
20-604 Lublin*